OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

ŁÓDŹ 6-IV-27 A

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 6-go KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 96

Krwawa tajemnica pociągu
nie została jeszcze dotychczas wyświetlona.
Stacja śmierci oznaczona krzyżykiem.

Częstochowa, 6 kwietnia

„Il. Republika" przyniosła dzisiaj sensacyjną wiadomość z Częstochowy o **samobójstwie dwojga młodych podróżnych w wagonie II klasy pociągu pośpiesznego Kraków — Warszawa.**

Młody, około 24-letni mężczyzna padł w wagonie od samobójczej kuli. Towarzysząca mu przystojna kobieta lat około 20 żyła jeszcze, skonała dopiero o godz. 4 i pół po poł. w szpitalu w Częstochowie.

Zwłoki obojga przewieziono następnie do kostnicy, gdzie pozostaną aż do całkowitego wyświetlenia sprawy.

Istnieje prawdopodobieństwo, iż obo je samobójcy pochodzili z Warszawy, a w każdym razie w ostatnich czasach przebywali w Warszawie. Wskazują na to niektóre rzeczy, znalezione przy samobójcy, jak np. bilety tramwajowe warszawskie, dwa bilety do kinoteatru „Stylowy" oraz torebka papierowa ze składu kolonjalnego firmy Radke, znaleziona przy samobójczyni.

Dochodzenie policji utrudnia okoliczność, iż

para samobójców pozbyła się celowo wszelkich dokumentów i notatek.

Jedno nie ulega wątpliwości, iż wsiadali do pociągu z całą świadomością, że będzie to ich ostatnia

przedśmiertna podróż.

Przy samobójcy znaleziono wymowną notatkę. W niezapisanym notesie na jednej kartce zanotowane były stacje kolejowe: Maczki, Ząbkowice, Łazy i Nierada. Przy Łazach był

postawiony krzyżyk.

Nierada była przekreślona. Wybór więc padł na Łazy, jako na miejsce wykonania powziętej wspólnie decyzji.

Samobójca ma wygląd człowieka inteligentnego. Jest to szczupły, młody blondyn z odcieniem ryżawym, oczy piwne, jasne, nos regularny, ostry.

Koszulę miał białą w niebieskie paski garnitur narynarkowy granatowy, palto czarne z kołnierzem fokowym, kapelusz miękki koloru „marengo" oraz półbuciki lakierki.

Na palcie jego znaleziono

monogram J. M.

Samobójczyni jest blondynką, włosy ma obcięte, twarz okrągłą, nos nieco zadarty, oczy piwne ciemne. Była ubrana w ciemną, gustowną sukienkę, pończochy czarne i takież pantofelki. Palto miała bronzowe, kołnierz z futerkiem tego samego koloru, kapelusz koloru wiśniowego nabyty w Warszawie.

Na ręku miała samobójczyni branzoletę ze złota amerykańskiego z raucikiem w formie listka koniczyny, na szyi sznur imitowanych pereł francuskich

Na bieliźnie jej odnaleziono

litery I. A.

Śledztwo prowadzą wspólnie władze polityjne w Częstochowie i Warszawie.

Samobójstwo
na kilka godzin przed rozprawą sądową.

Toruń, 6 kwietnia.

Starszy sekretarz urzędu stanu cywilnego Koziński, który popełnił na krótko przed rozpoczęciem rozprawy samobójstwo, miał dzisiaj stanąć przed sądem, oskarżony o nadużycia w magistracie.

Przed rozprawą w towarzystwie kilku kolegów przybył Koziński do magistratu i oddał prezesowi tow. urzędników miejskich list, zawierający ostatnie zlecenie i słowa pożegnania. Następnie udał się na kanapę Wiesego i tam zastrzelił się z rewolweru.

Student uniwersytetu
dwa razy strzelał do siebie z rewolweru.

Warszawa, 6 kwietnia.

W pobliżu stacji kolejowej w Milanówku, usiłował wczoraj o godz. 11 w nocy, odebrać sobie życie student uniwersytetu p. Stefan Czaplicki, liczący 26 lat. Desperat strzelił do siebie 2 razy z rewolweru.

Najszybszym pociągiem rannego przewieziono do Warszawy i dokonano w szpitalu Dzieciątka Jezus ciężkiej operacji wyjęcia kul z okolic serca.

Przy desperacie znaleziono list do sędziego śledczego, zaopatrzony pieczęciami, a kryjący niewątpliwie powody targnięcia się na własne życie.

200 rozmów miesięcznie
dla telefonów prywatnych.
Tak postanowiła „komisja biegłych".

Warszawa, 6 kwietnia.

Walka abonentów telefonicznych z dyrekcją osławionej „Pasty" nie pozostała bez rezultatu. Abonenci odnieśli znaczny sukces.

Lichwiarski projekt „Pasty" wprowadzał liczniki, ograniczał liczbę rozmów, objętych opłata ryczałtową do 100 miesięcznie i wprowadzał opłatę 9 groszy za każdą rozmowę dodatkową.

Specjalna komisja biegłych, powołana przez prezydjum rady ministrów do zbadania projektu „Pasty" oświadczyła się wprawdzie za wprowadzeniem liczników, jednakże potępiła projektowane przez „Pastę" opłaty za rozmowy dodatkowe, jako zbyt wysokie, a liczbę rozmów, objętych opłatą ryczałtową, uznała za zbyt niską.

Komisja ta pod przewodnictwem p. Klingera przedstawiła wczoraj własny projekt, według którego zamiast proponowanej przez PAST-ę normy rozmów i opłat przewiduje normy następujące.

Dla grupy telefonów prywatnych maximum 200 rozmów miesięcznie, każda dodatkowa rozmowa 8 groszy.

W grupie życia gospodarczego, władz i prasy maximum rozmów 400, każda dalsza rozmowa 6 groszy.

W grupie telefonów pomieszczonych w lokalach publicznych maximum 600, każda dalsza rozmowa 20 groszy, z czego 5 groszy na fundusz bezrobotnych.

Minister Składkowski ukarany
za nieostrożną jazdę samochodem.
Obowiązkowi policjanci otrzymali nagrody.

Warszawa, 5 kwietnia

Wyjeżdżając w poniedziałek na inspekcję w stronę Garwolina, gen. Składkowski przed samym mostem Poniatowskiego został zatrzymany przez posterunkowego.

— Objechał pan tramwaj z lewej strony — meldował policjant salutując musi pan zapłacić 2 złote kary.

Nie było rady. Trzeba było karę zapłacić, a nadto zapisać numer policjanta służbisty, by go nie minęła nagroda za rzetelne pełnienie obowiązków.

Do Garwolina przybył p. minister w poniedziałek około g. 7-ej wiecz. Natychmiast zwiedził biura starostwa i szeregu innych urzędów, wraz z przyległemi podwórzami. Naogół stwierdził p. minister czystość ulic, natomiast wielkie zaniedbanie dziedzińców i ubikacji.

Z Garwolina udał się gen. Składkowski do Radomia, gdzie wskutek wielkiej śnieżycy przybył dopiero około g. 3-ej nad ranem. Przy wjeździe do Radomia znów przygoda. Z powodu snieżycy minister wjeżdżał do Radomia przy zapalonych reflektorach u auta.

— Zgasić reflektory! — woła policjant.

— Jestem ministrem... — tłumaczy się gen. Składkowski.

— Ale prowadzi pan auto. A każdy szofer powinien wiedzieć, że...

Oczywiście nie było rady. Policjant miał rację. Trzeba było i jemu dać nagrodę.

Minister stwierdził, że stan sanitarny Radomia nie poprawił się od czasu ostatniej jego inspekcji. Jedynie hotel „Rzymski" spotkał się z uznaniem p. ministra.

Min. Składkowski wrócił wczoraj na 3 godziny do Warszawy, poczem znów wyjechał w nieznanym kierunku.

Co ma piernik do wiatraka?..

CO MA PIERNIK DO WIATRAKA?
NIC! CHOĆ RÓŻNIE BYWA CZASEM:
CHCĄ PODOBNO KAŹMIERCZAKA
ZROBIĆ SPORTU MECENASEM.
GDYŻ POWZIĘTO MYŚL DO GŁOWY,
BY DLA DOBRA PUBLICZNEGO
MIAŁ MAGISTRAT WYDZIAŁ NOWY:
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.
POMYSŁ NAWET NIEZŁY WCALE,
TYLKO TRZEBA NA ŁAWNIKA
DAĆ SPORTOWCA W TYM WYDZIALE
A NIE — PARTYJNIKA. W. D.

Broń do Chin
wysyłają masowo Niemcy
Drażliwa interpelacja w parlamencie Rzeszy.

Berlin, 6 kwietnia.

Podczas dzisiejszego parlamentu rząd Rzeszy został zainterpelowany w sprawie masowych transportów broni i amunicji z Niemiec do Chin. Według złożonej interpelacji wielkie transporty broni i amunicji niemieckiej już od dłuższego czasu regularnie są wysyłane potajemnie do Chin.

Minister Stresemann odpowiedział w sposób wysoce dwuznaczny, a mianowicie oświadczył, że o ile wchodzi w rachubę rząd Rzeszy, to on nie ma informacji o masowym wysyłaniu transportów broni i amunicji niemieckiej do Chin.

To oświadczenie było sformułowane tak ostrożnie, że posłowie odnieśli wrażenie, iż transporty amunicji niemieckiej są wysyłane w rzeczywistości od dłuższego czasu do Chin, lecz rząd z politycznych względów nie chce się do tego przyznać, albo też udaje, że o transportach tych nic nie wie.

Berlin, 6 kwietnia.

Prasa niemiecka niemal wcale nie wspomina o transportach amunicji niemieckiej do Chin i zamieszcza tendencyjne wiadomości o rzekomych transportach broni i amunicji francuskiej do Jugosławji. Dzienniki berlińskie donoszą, że w tych dniach 10 czołgów z Marsylji wysłano do Spalato w Dalmacji Oprócz tego dalsze 22 czołgi wysłano do Białogrodu, do czego dołączono 100 skrzyń amunicji do kulomiotów i armat górskich.

Dzienniki berlińskie przytaczają wiadomość „Giornale d'Italia", że jugosłowiański min. spr. zagr. zamówił w Zakładach francuskich Breguet 120 samolotów wojskowych wywiadowczych.

Krwawy napad na księdza
Obrabowano go w pociągu i wyrzucono na tor.

Paryż, 6 kwietnia.

Na terytorjum Zagłębia Saary, w pobliżu granicy francuskiej, znaleziono księdza francuskiego De Liep ciężko rannego, w stanie nieprzytomnym.

Prawdopodobnie napadnięto go w pociągu, obrabowano i wyrzucono na tor kolejowy.

Książę Wilhelm szwedzki z zapałem zabrał się ostatnio do kinematografji. Jest on obecnie operatorem kinematograficznym i podobno robi w nauce duże postępu.

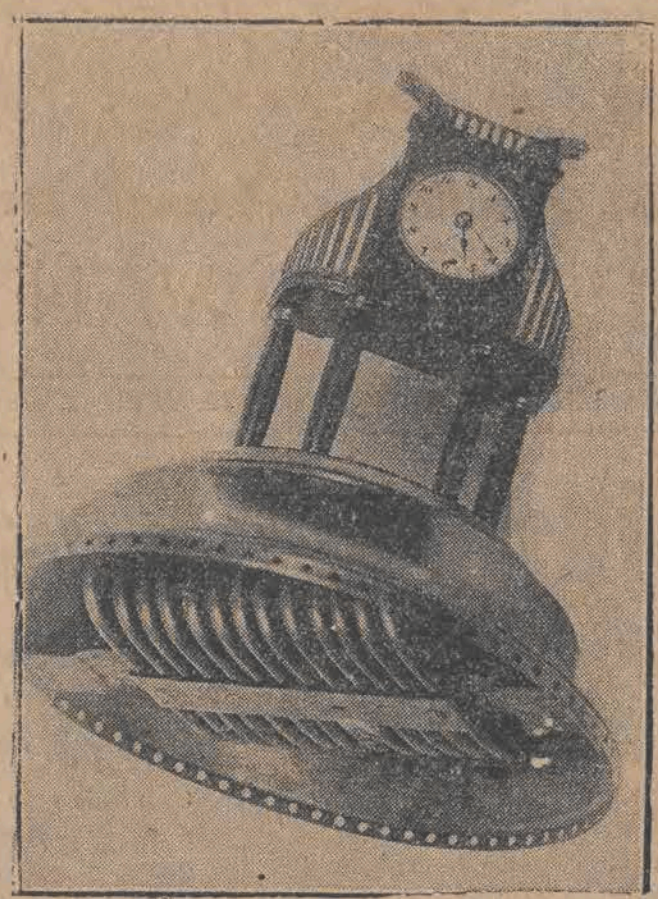

Inżynier szwajcarski Heinrich Mayer wynalazł zegar, który wedle twierdzenia wynalazcy stanowi rozwiązanie zagadki perpetuum mobile. Porusza się on przy pomocy reakcji termicznych, zachodzących w tubach, napełnionych gliceryną.

Genjusz ludzki za kratami więzień.

Historja czterech aresztantów, którzy w celach więziennych zostali wynalazcami.

—:o:—

Opatentowany sposób tępienia szczurów.—Przyjaciel kotów.—„Gra cierpliwości".—Pierwsza maszyna do haftowania.

Przed wielu laty sąd nowojorski skazał handlarza ulicznego Rollinsa na 6 lat więzienia za napad rabunkowy. Rollins odsiadywał tę karę w więzieniu Sing-Sing nad rzeką Hudson. Ponieważ zachowywał się on wzorowo, więc po roku władze więzienne mianowały go tam zwanym faktorem; wydawał on roboty innym więźniom i miał dużą swobodę ruchów.

Rollinsowi polecono zwrócić szczególną uwagę na magazyny więzienne, w których szczury wyrządzały nieopisane szkody. Walka z temi szczurami była zupełnie bezskuteczna, były one bowiem tak sprytne, że nie brały żadnej trucizny. Rollins starał się za wszelką cenę o to, by ilość tych szkodników zmniejszyć, ale jego próby były również bezskuteczne.

Całemi nocami przemyśliwał on nad tem, w jaki sposób dać sobie rade ze szczurami, aż wreszcie wpadł na pomysł budowania przedziwnych pułapek tak zrobionych, że szczury po wpadnięciu do nich były rażone prądem elektrycznym. Budował on te pułapki w kształcie maleńkich beczułek do szmalcu, tak że szczury, choć bardzo ostrożne, nie poznawały, że to podstęp.

Wkrótce dzięki temu wynalazkowi Rollins wytępił wszystkie szczury w magazynach, a życzliwie dlań usposobiony dyrektor więzienia postarał się o to, by wynalazek ten został opatentowany. Reklama i patent zrobiły swoje, wynalazek poszedł świetnie i wkrótce szczury zostały doszczętnie wytępione, a Rollins dzięki temu zbogacił się.

***

Jeszcze ciekawszą jest historja maszynisty Longfellsa; najechał on pociągiem towarowym na pośpieszny, wskutek czego 5 osób straciło życie. Longfellsa skazano za to na 10 lat więzienia. Za dobre prowadzenie się Longfells został przeniesiony z celi do oddziału maszyn, gdzie pełnił obowiązki palacza. Tu zawarł on przyjaźń z kotami, zająwszy się ich tresurą. Po roku pracy koty doszły do takiej wprawy, że budziły podziw ogólny.

Wykrywszy te swoje zdolności tresowania Longfells poświęcił się nowemu zawodowi całą duszą; wynalazł nowe sztuczki, ciągle uzupełniał swą „trupę" czworonogów, a gdy opuszczał więzienie, karjera jego było zapewniona, bo w 12 kotach, które zabrał z sobą z więzienia miał on kapitał bardzo poważny.

Już w trzy tygodnie po wyjściu z więzienia został on zaangażowany do variete w St. Louis, a pensja miesięczna, jaką mu dano, znacznie przewyższała jego całoroczny zarobek maszynisty. Wszędzie miał szalone powodzenie, objechał z kotami swemi cały świat, a że był oszczędny, więc po kilku latach z miljonem dolarów wycofał się z życia i pędził czas w zaciszu domowem.

★

Przeżycia Orlillea z Australji były zupełnie innego rodzaju; skazany on był na dożywotnie więzienie, a że był bardzo gwałtowny, więc nieraz skazywano go na ciemnicę, gdzie spędzał całe tygodnie. Tam dla zabicia nudy, wymyślił on „grę cierpliwości"; polegała ona na tem, żeby z różnokształtnych tabliczek i klocków składać określone figury.

Materjał na te klocki zdobywał Orlille z wapna, które z powodu wilgoci w celi opadało masami. Z czasem przeniesiono go do pracowni stolarskiej w więzieniu, gdzie Orlille swą sztukę wydoskonalił, zwróciwszy nawet na wyroby te uwagę kapelana. Ten pomógł więźniowi do sprzedania wynalazku fabryce zabawek dla dzieci w Sydneju, która pierwsza zaczęła tę grę wysyłać na cały świat.

Z czasem Orlille został ułaskawiony i wyszedł z więzienia jako człowiek zamożny.

★

Wynalazca maszyny do haftowania był również więźniem. Pewien mularz, nazwiskiem Cowper wraz z innymi więźniami pracował czas jakiś w przędzalni jedwabiu. Widok tych maszyn naprowadził Cowpera na pomysł sporządzenia takiej maszyny, któraby była w stanie wyszywać na materjale jedwabnym piękne wzory.

Z pomysłem tym Cowper zdradził się swemu dozorcy, ten pomówił z dyrektorem więzienia i po pewnym czasie więzień wraz z mechanikiem pracować zaczął nad uskutecznieniem swego pomysłu. Wkrótce stanęła pierwsza maszyna do haftowania, a patent na nią sprzedał Cowper biuru technicznemu w Londynie. A po dwu latach, gdy nadszedł kres kary, wyszedł na wolność, jako człowiek bogaty.

Ocena zniszczenia 150 beczek napojów wyskokowych, odebranych przez policję amerykańską przemytnikom alkoholu.

Ostatni władca Zanzibaru

bojownik o wolność swego kraju

zacięty wróg Anglików zmarł, jako jeniec swych wrogów.

W tych dniach odbył się w Mombasa mieście zachodniej Ameryki, uroczysty pogrzeb sułtana Zanzibaru, Sayd Kalida.

Czarnego władcę odprowadził do grobu tłum dawnych poddanych, którzy widzieli w nim symbol swych swobód.

Sayd Kalid był zdecydowanym wrogiem Albionu i bronił niepodległości swej ojczyzny z zadziwiającą energją.

Gdy okręty Wielkiej Brytanji podpłynęły pod wybrzeże jego kraju, by objąć nad nim protektorat, Sayd Kalid zorganizował zbrojny opór i dopiero ustąpił przed przemocą.

Sułtan uciekł ze swym dworem do niemieckiej Afryki, osiedlił się w ubogiej wiosce i popadł w szczególnego rodzaju mistycyzm.

Gromadził wokół siebie najsłynniejszych czarodziejów i czarownice i układał magiczne formuły, które miały zniszczyć anglików.

Z ubogiej wioski wysyłano do Zanzibaru i sąsiednich krajów tysiące wycinanych w drzewie fetyszów, które sprowadzić miały nieszczęście na Albion.

Niektóre z tych dzieł, wyszłych z pod rąk artystów murzyńskich, doczekały się szczególnego wyróżnienia, wykupiono je od Zanzibarczyków i umieszczono w francuskich i angielskich muzeach jako okazy egzotycznej sztuki.

Wyrabianie fatyszów i układanie formuł magicznych dawały sułtanowi wcale niezły zarobek. Mógł wieść dostatni żywot.

Skoro wybuchła wojna światowa i wojska angielskie wkroczyły do niemieckich kolonji — Sayd Kalid zerwał się znowu do boju.

Zgromadził pod swemi rozkazami około 6.000 czarnych wojowników i oddał się na usługi niemców.

Wojska sułtańskie poniosły porażkę. Wodza wzięto do niewoli i wysłano na wyspę świętej Heleny, na której ongi przebywał Napoleon.

Pobyt w odległej krainie wpłynął ujemnie na zdrowie sułtana.

Zaniemógł ciężko, stał się apatycznym i prosił swych wrogów, aby pozwolili mu umrzeć w ojczyźnie.

Anglicy uczynili zadość jego życzeniu.

Sayd Kalid umarł na swej ziemi rodzinnej.

Obiad za 205 dolarów.

16 marca w restauracji nowojorskiego hotelu Waldorf odbył się wielki obiad na cześć przedstawicieli obcych państw w St. Zjednoczonych. Obiad ten organizowało stowarzyszenie kobiet amerykańskich. Koszt wzięcia udziału w obiedzie wynosił 205 dolarów.

Pocieszyć się jednak należy, iż sam obiad kosztował tylko 5 dolarów, jeżeli zaś stowarzyszenie kobiet amerykańskich kazało sobie zań zapłacić po 205 dolarów, czyni to w celu pozyskania środków na budowę własnego lokalu klubowego.

Stowarzyszenie liczyło, że na ten obiad sprzeda conajmniej 2 tysiące biletów, czyli zarobi 400 tysięcy dolarów na fundusz klubu. Tak wielkie nadzieje kobiety w tej imprezie pokładały dlatego, że ludzie są wogóle ciekawi, a na obiedzie zdarzy się przecie rzadka sposobność oglądania i usłyszenia wszystkich bez wyjątku ambasadorów i posłów, akredytowanych przy rządzie St. Zjednoczonych.

Za taką rozkosz „demokratyczna" Ameryka, która szczególnie lubi wszelkie uroczystości, gotowa jest zapłacić nawet drożej, niż po 200 dolarów.

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

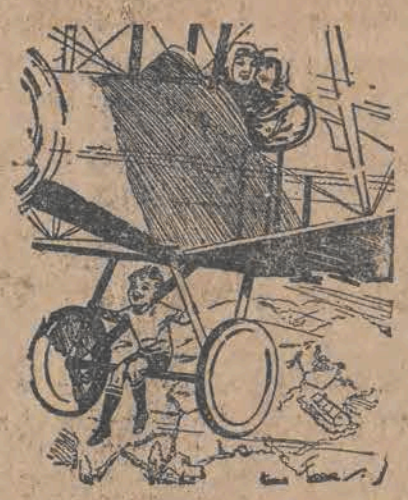

Ona: Mój najdroższy, jak nam dobrze, że jesteśmy nareszcie sami i możemy się całować dowoli, bez obaw że Jurek schował się pod kanapę...

Rokowania pokojowe o Genowefę,

najpiękniejszą dziewczynę z Dąbrowy

zostały rozbite przez pulsujące żywą miłością serce.

Łódź, 6 kwietnia.

Wieś Dąbrowa pod Piotrkowem słynęła z pięknych niewiast.

Panna Genowefa Koziołówna była jednak najpiękniejszą wśród najpiękniejszych dąbrowianek.

P. Genia wychowywała się w Łodzi u jakichś dalekich krewnych. Ojciec jej, zamożny gospodarz, nie szczędził grosza na edukację.

Gdy powróciła na stałe do Dąbrowy mając lat dziewiętnaście, wzbudziła niezwykłe zainteresowanie całej miejscowej młodzieży.

— Jaka przystojna, jaka elegancka — wygląda, jak jakaś dziedziczka — szeptali z podziwem parabczakowie.

Oczywiście, iż o względy przyjezdnej starali się wszyscy kawalerowie i wdowcy miejscowi.

Koziołowie byli pewni, że ich córka zrobi wspaniałą partję, to też nie chcieli nawet słyszeć o żadnym z dąbrowieckich konkurentów.

Aliści młoda dziewczyna mało liczyła się z zamierzeniami swych rodziców.

Zżyła się szybko z miejscową młodzieżą męską, uczęszczała na wszystkie zabawy i nawet odwiedzała knajpę, gdzie zbierało się stale wesołe towarzystwo.

Rodzice nie mogli utrzymać jej w domu.

Dziewczyna chciała się bawić i nie gardziła żadnem towarzystwem. Adoratorami jej byli przeważnie młodzi, dorodni robotnicy rolni.

Dziewczyna spotykała się z nimi wieczorami na pobliskich polach.

Trwało to do tej pory, dopóki panna Genia nie zakochała się po uszy w jakimś młodym wieśniaku, który pięknie grał na skrzypcach.

Dziewczyna odwiedzała go często w jego mieszkaniu, co stało się głośne w całej Dąbrowie.

Ponieważ poprzednio Koziołówna utrzymywała bliższe stosunki z kilkunastu przedstawicielami płci brzydkiej, wszyscy porzuceni kochankowie postanowili przedsięwziąć wspólną akcję.

Obrażeni adoratorzy przedewszystkiem pobili konkurenta, który wskutek odniesionych ran przez pewien czas nie mógł pracować.

Onegdajszej nocy kilkunastu młodzieńców uzbrojonych w grube kije usiłowało wtargnąć do zagrody Kozłów.

— Bić ją! Walić! — rozlegały się groźne okrzyki.

Groźna postawa napastników przeraziła zbudzonego ze snu gospodarza.

Kozioł zaprosił ich na konferencję pokojową do izby.

Adoratorzy zażądali, by dziewczyna zerwała stosunki z swym wybranym i żeby „wszystko było po staremu".

Kozioł przystał na ich warunki, lecz panna Genia zerwała traktat pokojowy i nazajutrz odwiedziła znów ukochanego.

Tym razem doszło do grubszych awantur, które zlikwidowała miejscowa policja.

Kobieta zupełnie wyłysiała!

Zrozpaczona utratą włosów, wpadła w chorobę umysłową i popełniła samobójstwo.

Coraz więcej mamy łysych kobiet.

Łódź, 6 kwietnia.

29-letnia Eugenja W. od dłuższego już czasu przeżywała wielką tragedję: traciła włosy w tak szybkim tempie, że groziła jej

zupełna łysina.

Radziła się lekarzy — specjalistów w Łodzi, Warszawie, a przed miesiącem wyjechała nawet do Wiednia, lecz żadne lekarstwa i maści

nie odnosiły najmniejszego skutku.

Włosy wypadały nadal, a łysina powiększała się uparcie.

Lekarz wiedeński poinformował panią W., że

łysina u kobiet

nie należy bynajmniej dzisiaj do rzadkości i zdarza się coraz częściej.

Przyczyna tkwi w częstem strzyżeniu włosów, co osłabia w wydatnym stopniu żywotność cebulek, zmuszonych do większej pracy.

Jest to zresztą jedna z głównych przyczyn łysienia mężczyzn, którzy przez częste obcinanie włosów, mają

korzenie zupełnie osłabione.

Dotychczas kobiety były w lepszej pod tym względem sytuacji aniżeli brzydsza połowa rodu ludzkiego, gdyż

długie włosy rosną, jak wiadomo wolniej

nie zużywając przez to nadmiernie soków cebulkowych.

Z chwilą jednak wejścia w życie mody a la garson, która zniosła niemal zupełnie różnicę koafjury męskiej i damskiej,

kobiety stanęły w obliczu tego samego niebezpieczeństwa co i mężczyźni.

Pomijając już groźbę łysienia wskutek noszenia krótkich włosów, niewiasty narażają się obecnie bardzo łatwo

grzybkiem,

niszczącym uwłosienie który bywa przenoszony przez maszynkę do strzyżenia.

Dawniej kobiety nie obawiały się zupełnie tych następstw, gdyż ani nożyce fryzjerskie ani maszynki, brzytwy nie miały dostępu do ich głów.

Każda czesała się swoim grzybeniem, zachowując przez to hygjenę. Obecnie sytuacja uległa zasadniczej zmianie.

Wyjaśnienia uczonego lekarza nie zdołały, naturalnie, pocieszyć zrozpaczonej pani Eugenji.

Złamana na duchu przybyła do Łodzi z wyraźnemi objawami

zaburzeń umysłowych.

Stan depresji pogarszał się z dnia na dzień, a przyczynił się przedewszystkiem ku temu ten fakt, iż oszpecona pani W. której pozostały na głowie rzadkie kosmyki włosów, nie mogła nigdzie wychodzić, ani też nikogo u siebie przyjmować.

Mąż, kochający swą żonę, bezgranicznie, czynił wszystko co mógł, by doli jej ulżyć. Sprowadzał najwybitniejszych lekarzy chorób nerwowych, którzy jednak niewiele już pomóc mogli.

W nocy z niedzieli na poniedziałek lokatorzy domu, w którym zamieszkują państwo W., zostali zbudzeni

strasznemi krzykami.

To małżonek pani Eugenji wzywał pomocy dla swej żony, która targnęła się na swe życie,

wieszając się na framudze okiennej.

Lokatorzy odcięli desperatkę od sznura, a zamieszkały w tymże domu lekarz zajął się ratunkiem.

Nazajutrz pan W — idąc za radą lekarzy — odwiózł swą żonę do jednego z zakładów dla umysłowo chorych w Małopolsce.

Król odseparowany od świata.

Zamiłowanie do damskich pończoszek przyczyną „wpadunku".

Łódź, 6 kwietnia.

Icek Król, mając trzynaście lat, rozpoczął karjerę złodziejską.

Zbiegł wówczas z domu rodzicielskiego i zamieszkał u jakiegoś kolegi osiemnastoletniego młodzieńca, który był fachowym doliniarzem.

Król był sprytnym chłopcem, to też w krótkim czasie uniezależnił się od swego profesora i aranżował wyprawy na własną rękę.

Młodociany kieszonkowiec grasował przeważnie na rynkach. Będąc od urodzenia ułomnym, udawał żebraka i wyłudzając od przechodniów datki, operował jednocześnie w ich kieszeniach.

Podczas pierwszych kilku lat pracy dopisywało mu szczęście.

Ani razu nie przyłapano go na gorącym uczynku kradzieży.

Mając lat szesnaście dostał się po raz pierwszy do więzienia, gdzie zawarł znajomość z kilku znanymi złodziejami. Gdy wydostał się na wolność przyłączył się do ich bandy. Po pierwszej wyprawie został ponownie aresztowany.

Tym razem odsiedział znów kilka miesięcy w areszcie.

Króla począł prześladować pech.

Nie zdążył bowiem należycie oswoić się z terenem pracy, gdy po raz trzeci dostał się za kratki więzienne.

Wczoraj sąd rozważał czwartą sprawę Króla.

Osiemnastoletni doliniarz tym razem był oskarżony o kradzież 13 par damskich pończoch, stanowiących własność handlarki Michaliny Ludwiczek.

Sąd skazał go na rok i 6miesięcy więzienia.

Siatki do łapania samobójców

mają być umieszczane po bokach mostu Kierbedzia

Plaga samobójstw, która trapi nasze społeczeństwo przez cały rok, zwiększa się zwłaszcza w miesiącach wiosennych i letnich, kiedy wprost mnożą się wypadki rozmyślnych utonięć.

Zwłaszcza most Kierbedzia w Warszawie cieszy się pod tym względem smutną sławą. Kroniki policyjne zanotowały w ciągu roku ubiegłego kilkaset wypadków rzucania się samobójców z mostu Kierbedzia w nurty rzeki.

Nadzór policyjny na moście może liczbę tych wypadków nieco ograniczyć, nie sposób jest jednak upilnować dokładnie, ze względu na wielki ruch, tak pieszy, jak i kołowy.

Z tego też względu interwencja publiczności przeważnie zawodzi, gdyż ludzie, spiesząc się i popychając, nie mają czasu zwracania zbyt wielkiej uwagi na swych bliźnich. Nie raz w oczach kilkuset osób ktoś zdecydowanym ruchem przesadza balustradę i rzuca się w fale Wisły.

Policja rzeczna, w większości wypadków ratuje desperatów, często jednak pomoc jest już spóźniona.

Wobec tego warszawski komisarjat rządu nosi się z zamiarem zaopatrzenia obu boków mostu Kerbedzia siatkami drucianemi dwumetrowej szerokości. Siatki te rozpięte mają być na specjalnych ramach i nachylone pod kątem około 45 stopni do obu balustrad.

Obecnie w komisarjacie rządu prowadzone są badania nad możliwością zrealizowania tego projektu. Przypuszczalny koszt umieszczenia tej siatki drucianej wynosiłby około 6.000 zł.

Charakterystyczne jest, iż wypadki rzucania się do Wisły z mostu Poniatowskiego są niesłychanie rzadkie.

Tłómaczy się to tem, iż na wyżej wymienionym moście panuje ruch prawie wyłącznie spacerowy, co ułatwia znacznie nadzór policji.

Jakie popularne osobistości łódzkie

ujrzymy na „Szopce Cyrulika".

Zainteresowanie, jakie „Szopka" wzbudziła w Łodzi, spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy stało się wiadomem, że przez scenkę „Szopki" przesunie się cały szereg popularnych na bruku łódzkim postaci.

Możemy już zdradzić tajemnicę i ogłosić listę łódzkich „szopkarzy". Ujrzymy więc kukiełki: prezydenta **Cynarskiego**, prezesa **Fichne**, wice-prezesa **Wojewódzkiego**, posła dr. **Rozenblatta**, dr. Marcelego **Barcińskiego**, komendanta **Grohmana**, prezesa Maurycego **Poznańskiego**. Prócz tego warszawscy autorzy szopki sparodjowali dwuch jej łódzkich spółautorów: poetę Juljana **Tuwima** i red. Władysława **Polaka**.

Jak się dowiadujemy, premjerę „Szopki" uświetni swą obecnością **Stanisław Przybyszewski**.

Przedsprzedaż biletów w kasie Filharmonji.

Olbrzymi posąg Buddy.

Największy w świecie posąg Buddy ustawiony będzie ew maju przy wejściu do portu Bagoya. Statua boga tego, wykonana z bronzu, posiada 80 metrów wysokości i spoczywa na podstawie z granitu o średnicy 60 metrów. Posąg ten posiadać będzie w maju przy wejściu do portu Bagoya, bowiem mieści się potężna latarnia morska z lampami elektrycznemi, przedstawiającemi siłę 10 tysięcy świec. Budda czuwać będzie nad bezpieczeństwem wiernych mu marynarzy hinduskich.

Szef: Czy pan nie gwiżdże podczas pracy?...

Praktykant: Nie... Tylko Bethovena, Brahmsa i Czajkowskiego...

Aforyzmy lekarza

Nakładem krakowskiej spółki wydawniczej wyszła maleńka książka dr. Stanisława Breyera p.t. „Z rozmyślań lekarza". Na treść książeczki składają się aforyzmy, roztrząsanie problemu życia pozagrobowego oraz filozofja na temat wszechświata.

Oto kilka aforyzmów dra Breyera:

*

— Poco się trudzić jakąś tam higjeną dobrą dla filistrów i pedantów, skoro mamy na ból głowy — proszki z kogutkiem, na nerwy — brom, na bóle — morfinę i aspirynę, na nudy — nikotynę, a na odmłodzenie — Steinacha i Woronowa.

*

Alkohol odżywia i rozgrzewa, kawa i herbata dodają energji, tytuń dezynfekuje jamę ustną — oto higjena samobójców.

***

Schudnąć można najprędzej — z obżarstwa.

***

Najdłużej żyją ogrodnicy i rolnicy, najkrócej służba restauracyjna.

***

Trzeba być bardzo naiwnym, by sądzić, że można wyzdrowieć wyłącznie przy pomocy lekarstw.

Im recepta dłuższa, tem mniej zasługuje na zaufanie.

***

Lekarze żyją najkrócej, chociaż ciągle walczą ze śmiercią.

***

Nawet pigułki z chleba pomagają, jeśli się w nie wierzy.

***

Stosunek do lekarzy najlepiej obmyślili chińczycy: płacą im stale, jako lekarzom domowym, a przestają płacić w czasie choroby.

***

Opowiadał mi pewien kolega, że od czasu gdy zapuścił brodę, płacą mu pacjenci znacznie większe honorarja.

***

Nawet lichy adwokat może zrobić karjerę — jako obrońca ludu.

Na świecie zapanował tak wielki szablon, że najoryginalniejszą postacią jest obecnie kominiarz.

***

Do niedawna tylko dziwacy chodzili w lecie bez kapeluszy, — obecnie dziwacy chodzą w kapeluszach.

***

Jeśli zobaczysz twarz skrzywioną, to bądź pewnym, że przyczyna tkwi najczęściej w żołądku.

Z DNA NĘDZY LUDZKIEJ.

RATUJMY KOBIETY,

które z racji „urodzonej degeneracji" ugrzęzły w trzęsawisku życia.

Łódź, 6 kwietnia.

Twierdzenie, jakoby źródłem i przyczyną prostytucji było wyłącznie — upośledzenie klas nieposiadających, ustrój społeczny, nędza szerokich mas po kataklizmach dziejowych czy żywiołowych lub kryzysach ekonomicznych niezawsze znajduje potwierdzenie u badaczy tego zagadnienia.

Np. Christian Müller w dziale „Die Psyche der Prostituizten" zaprzecza temu, zaś Stelzner w pracy „Die psychopatischen konstitution und ihre soziologische Bedeutung" opisuje rozmaite drogi **degeneracji**, które prowadzą do prostytucji.

Więc mamy tu typy zmysłowe, niezdolne do panowania nad sobą, typy z wybitnym pociągiem do włóczęgostwa, jednostki histeryczne, poszukiwaczki przygód, uciekające od monotonnych warunków życia etc.

Tego poglądu zdaje się trzymać wybitna psychjatryczka polska dr. Marja Grzywo - Dąbrowska, która w pracy swej „Psychologja prostytutek" przeprowadza następującą analogję:

„Powszechnie przyjętem zdaniem w psychologji jest, że pewne jednostki rodzą się ze skłonnością do chorób umysłowych i że tylko u tych ludzi, t. zw. **przeznaczonych**, niegroźne same przez się wypadki np. wstrząsy moralne, choroby zakaźne itd. mogą spowodować choroby umysłowe.

„Zadaję sobie pytanie czy skłonność do prostytucji nie jest również wrodzona u pewnych jednostek, dziedzicznie obarczonych i zdegenerowanych? Czy nie jest ona u nich cechą utajoną? Czy wobec tego błaha nawet przyczyna nie wystarczy, by pchnąć te kobiety na drogę prostytucji?"

Obserwacje dr. Dąbrowskiej.

Z bogatego materjału doświadczalnego, zebranego przez dr. Grzywo-Dąbrowską, przytaczamy poniżej kilka przykładów, specjalnie ciekawych i charakterystycznych.

Dr. Grzywo-Dąbrowska dzieli materjał zebrany na wywiadach z leczonemi przez nią prostytutkami na 5 grup.

A więc.

I. Kobiety z wyraźnem obarczeniem psychopatycznem.

II. Kobiety, u których obarczenia dziedzicznego nie stwierdzono, które jednak wykazały rozmaite cechy psychopatyczne.

III. Kobiety z dziedzicznością psychopatyczną.

IV. Typy przestępne i t. zw. urodzone prostytutki.

V. Kobiety, u których wywiady i obserwacja nie wykazały cech wybitnie patologicznych.

Urodzone prostytutki.

Z tej kategorji przytaczamy za dr. Grzywo - Dąbrowską kilka przykładów.

W. P. lat 18 ojciec majster fabryczny, prócz tego posiada piwiarnię. Miała dwoje rodzeństwa. Przez 2 lata chodziła do szkoły, nie umiała jednak czytać, i znała parę liter, od 16 roku żyła płciowo. Prostytucją zajmowała się w tajemnicy przed rodzicami. Zarobione pieniądze wydawała na łakocie. Gdy się dowiedziała, że ojciec przyszedł do szpitala, zaczerwieniła się, roześmiała, a potem rozpłakała się i krzyknęła:

— Będzie mnie tatuś wyzywał, bo nie wiedział, że ja taka!

W. Ch. lat 12. Dziewczynka drobna, szczupła, robiąca wrażenie 9 letniego chłopca. Wywiady od niej były niedostateczne; dziewczynka kłamała i często zmieniała to, co poprzednio powiedziała. Była jakoby najstarszą z rodzeństwa, ojciec jej zmarł przed kilku laty, matka wyszła zamąż po raz drugi.

Namówiona przez starsze koleżanki zaczęła zajmować się prostytucją.

Bardzo prosto, gwarą uliczną objaśniła, że stosunku płciowego jeszcze nie miała.

Więcej, niż z innemi choremi zadawano sobie trudu, by ją skłonić do nauki lub do pracy, odkładała to stale na później. Ze szkoły uciekała.

Lubiła i umiała b. zręcznie malować się, czernić sobie brwi etc.

W. F. lat 19. Ojciec jej był zamożnym człowiekiem, posiadał dwie kamienice w Częstochowie oraz mająteczek ziemski. Skończyła szkołę i kursy gospodarskie. Lubiła podróże. Na początku wojny uciekła z domu i była na utrzymaniu niemieckiego oficera.

Ze szpitala nie chciała powrócić żadną miarą do rodziców, nie chciała podać nawet ich adresu, aby nie dowiedzieli się o jej upadku.

Nieodłączne cechy prostytucji.

Cytowana przez nas autorka uważa następujące cechy za charakterystyczne dla ogółu prostytutek: próżniactwo, impulsywność reakcji, łatwość ulegania obcym wpływom, poczucie solidarności, zdolność do naśladownictwa, niechęć do samodzielnego myślenia, brak poszanowania do rzeczy cudzych, skłonność do kłamstwa, złodziejstwa, alkoholizmu.

A teraz końcowe wywody dr. Grzywo-Dąbrowskiej, poparte cyfrowemi danemi: 65 proc. prostytutek jest pod tym lub innym względem w mniejszym lub większym stopniu psychicznie upośledzonych. Z pozostałych 35 proc. większa część nie jest zupełnie normalna.

Prostytutki **wyraźnie** obarczone alkoholizmem i chorobami umysłowemi rodziców stanowią 34 proc. ogólnej liczby.

Procent prostytutek powracających do normalnego życia zdaniem dr. Grzywo-Dąbrowskiej jest **niezmiernie nikły.**

Jakież wyjście z błędnego koła: tylko szerokie uświadomienie społeczne, wychowanie młodzieży w kierunku racjonalnym i jak to podkreśliliśmy we wczorajszym artykule — zniesienie reglamentacji odgradzające istoty upadłe kamiennym murem od społeczeństwa.

Quis.

Zagadkowy zgon ks. Radziwiłła

w hotelu de Paris w Monte-Carlo.

Ostatnia porcja kokainy i heroiny.

W Monte Carlo zmarł niedawno wśród tajemniczych okoliczności ks. Leon Radziwiłł, syn księcia Konstantego z szydłowieckiej linji Radziwiłłów i pani Luizy Blanc, współwłaścicielki słynnego domu gry w Monte Carlo.

Natychmiast po zgonie ks. Leona, w Monte Carlo zaczęły krążyć najprzeróżniejsze fantastyczne pogłoski. Obracały się naokoło wersji, iż ks. Leon Radziwiłł został **w wyrafinowany sposób zamordowany** i że morderstwo pozostawało w związku z barwnem i intensywnem życiem erotycznem zmarłego.

Pewnego rodzaju potwierdzenie tej wersji chciano widzieć w fakcie dokonanego wkrótce po śmierci ks. Leona wydalenia z granic księstwa Monaco jego ostatniej przyjaciółki pani d'Albane, jednej z gwiazd tamtejszego wykwintnego półświatka. Obecnie jednakże można podobno uważać za rzecz stwierdzoną, iż ks. Leon w każdym razie nie został zamordowany.

Posłuchajmy, jak według paryskiego tygodnika „Cyrano" ma przedstawiać się „całkiem naga prawda":

Ostatni dzień swego życia ks. Leon Radziwiłł przepędził bardzo wesoło. Zresztą zazwyczaj podobnie bywało. Spożył obficie zakrapianą kolację, poczem „dokończył się" w jednym z dancingów, wychylając jeden po drugim, cztery kieliszki charteuse.

Następnie opanowawszy się nieco, udał się do Sporting Club'u, gdzie grał przez czas pewien. Wreszcie **podziemnym korytarzem, dostępnym tylko dla ściśle wtajemniczonych**, przedostał się do swych apartamentów w Hotel de Paris. Towarzyszyła mu pani d'Albane, która w pokojach księcia pozostała z nim sam na sam w zamknięciu.

Ks. Leon, znalazłszy się u siebie, zażył jak zazwyczaj znaczną ilość środków ożywiających w rodzaju kokainy, heroiny itd. Tym razem jednak ujawniły się takie następstwa zażycia sztucznych środków, że pani d'Albane strwożona **zaalarmowała służbę hotelową.**

Narazie wszakże stwierdził przybyły lekarz tylko ogromne osłabienie i ks. Leona ułożono do spoczynku. W cztery godziny później książę już nie żył. Ekspertyza lekarska stwierdzić miała—wbrew plotkom — że zgon 47-letniego ks. Leona Radziwiłła nastąpił wskutek nagłego uderzenia krwi.

Zmarły książę, o którym prasa francuska, a m. in. także „Cyrano" mówi, że był francuzem o nazwisku — naturalnie ...rosyjskiem (?) miał za pierwszą żonę księżniczkę de Gramont. Rozwiódłszy się z nią w r. 1906, w kwietniu 1921 r. w Cannes pojął za małżonkę księżnę Dolores Radziwiłł, która otrzymała w ten sposób po raz trzeci z rzędu nazwisko Radziwiłłów. Urodzona jako księżniczka Radziwiłłówna wstąpiła po raz pierwszy w związek małżeński z bohaterskim księciem Stanisławem, adjutantem marszałka Piłsudskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Ks. Stanisław zginął na polu chwały dn. 28 kwietnia 1920 r. Ks. Dolores nie czekając nawet na koniec żałoby stanęła na ślubnym kobiercu z ks. Leonem Radziwiłłem z Monte Carlo...

Student zabójca i samobójca.

Tragiczny finał miłości do cudzej żony.

Student uniwersytetu w Pradze czeskiej I.I. Ackerman Niemiec rosyjski zamordował w tych dniach żonę urzędnika ministerstwa Dr. C.

Ackerman zbiegł z niewoli bolszewickiej i znalazł wśród Czechów gościnne przyjęcie. Zaopiekował się nim Dr. C. przyjął do swego domu i traktował jak przyjaciela.

Serdeczna zażyłość młodzieńca z rodziną urzędnika przyniosła jaknajgorsze wyniki.

Ackerman zakochał się w pani C. i chciał aby opuściła męża i została jego kochanką.

Propozycję taką pani C. przyjęła z oburzeniem i wymówiła dom studentowi.

Wtedy ten chwycił za nóż kuchenny i poderżnął gardło swej umiłowanej.

Po dokonaniu strasznego czynu oszalały zbrodniarz wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Mowa cyfr

zrozumiała od bieguna do bieguna.

Nowy sposób porozumiewania się narodów.

W Anglji ukazał się słownik nowej mowy międzynarodowej, która może znaleźć szerokie zastosowanie na całej kuli ziemskiej, jest bowiem bardzo łatwa i nie wymaga specjalnej nauki.

Wystarczy otworzyć książkę, aby napisać do damy z najbardziej egzotycznego kraju czuły list miłosny i być zrozuminaym.

Wynalazca nowego sposobu porozumiewania się narodów oznaczył liczbami każdy wyraz i tak: cyfra 1 oznacza głowę, 2 piersi, 3 nogę, 4 rękę, 100 człowieka, miłość określa się przez 77 itd.

Cyfry te obowiązują we wszystkich językach.

W mowie cyfr używa się tylko 3 czasów i 4 przypadków, które określa się również cyframi podpisanemi pod rzeczowniki lub czasowniki.

79,136 oznacza we wszystkich językach — uwielbiam panią, natomiast najdzikszy Botokud zrozumie, iż 212, 319, 17, 904, 2009, należy odczytać: Prosze przysłać mi beczkę śledzi.

Rozpowszechnieniem tego nowego sposobu porozumiewania się ludzi zajęła się jedna z wielkich firm wydawniczych w Anglji i drukuje liczbowe słowniki dla wszystkich języków.

EMIL JANNINGS
LIL DAGOVER

NAJŚWIETNIEJSZE POTĘGI KINEMATOGRAFJI ZAJAŚNIEJĄ WKRÓTCE NA EKRANIE TEATRU

CASINO

W NOWYM SWYM ARCYDZIELE FILMOWYM

SWIĘTOSZEK.

SALA FILHARMONJI
(NARUTOWICZA 20)

W czwartek dnia 7, w piątek 8, w sobotę 9 i w niedzielę dnia 10 kwietnia r. b.

„SZOPKA CYRULIKA"

Trzy akty satyry politycznej i lokalnej

Marjana Hemara, Jana Lechonia, Antoniego Słonimskiego i Juljana Tuwima.

Piosenki łódzkie Władysława Polaka.

Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 8.15 w. i o godz. 10 w.

Ceny miejsc od 1 zł. 50 gr. do 8 zł.
Bilety do nabycia w sali Filharmonji.

Nikomu nie wolno przepuścić tej wyjątkowej okazji!
Przejazdem do Indji Wschodnich. Dziś ostatni dzień!
Środa 6 kwietnia b. r. o godzinie 8.15 wieczorem
W SALI FILHARMONJI (Narutowicza 20)
Niebywałe sensacyjne doświadczenia z życia pozagrobowego, demonstruje
Dr. BEN-ALI
Magister wszech nauk okultystycznych Ujawienie tajemnic Indyjskich fakirów Oczywiste stwierdzenie istnienia tajemnych sił nadprzyrodzonych! Coś czego jeszcze nie widziano— niesamowite objawienia jasnowidzenia
Bilety w cenie od 1 do 5 zł już nabywać można w kasie Filharmonji

Chustki Krakowskie
małe i duże
Poduszki dekoracyjne od zł. 5.90
„Margot", Piotrkowska 64.

Lekarz-dentysta
TADEUSZ BABAD
Łódź, Nawrot 1'a Tel. 25-22

WILLIAM SLING.

Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

28

Gdybym mógł wejść za nimi do mieszkania, lub zajrzeć przez okno tajemnica tej strasznej nocy byłaby rozwiązana.

Lecz to przecież było niemożliwe.

Musiałem się narazie zadowolić tem co słyszałem i widziałem, a dalsze poszukiwania odłożyć do następnego spotkania.

Oczywiście, że głównym winowajcą był doktór Willmot. To było dla mnie jasne. On zmuszał Godarda do kradzieży. W każdym razie był niemniej winien niż Godard i gdyby go złapano, Willmot musiałby z nim razem zasiąść na ławie oskarżonych.

Willmot wybrał sobie oczywiście łatwiejszą część roboty: siedział spokojnie w domu i czekał na łupy, a Godard ryzykował nietylko wolnością, ale nawet życiem.

Teraz zrozumiałem już, dlaczego doktór Willmot wybrał sobie tak odludne miejsce i dlaczego otaczał się tak wielką tajemniczością.

Trzeba było więc nie ustawać w pracy.

Czas naglił.

Z zupełnym spokojem przystąpiłem do kontynuowania rozpoczętej roboty.

Tym razem nie obawiałem się „fiaska".

Zamki i aparaty sygnałowe nie mogły mi przeszkodzić.

A zresztą prawo było po mojej stronie, co — trzeba przyznać — było dla mnie atutem po raz pierwszy w życiu.

Przez następną noc odpoczywałem, by nabrać sił do nowej wyprawy.

Dzięki nabytej praktyce robota poszła mi niezwykle łatwo.

W lesie zdjąłem buty i cichaczem zacząłem się podkradać pod dom doktora Willmota.

Po słupie balkonowym wdrapałem się na górę i wskoczyłem na dach, skąd mogłem już spokojnie rozejrzeć się dokoła.

Księżyc skrył się za chmurami, lecz oczy moje, przyzwyczajone do odróżniania przedmiotów w ciemności, wszystko widziały jaknajlepiej.

Na szczycie domu wznosiła się maleńka wieżyczka z dwoma okienkami. Tamtędy miałem właśnie zamiar przedostać się do wnętrza mieszkania.

Ta droga wydawała mi się najbezpieczniejsza, trudno bowiem było przypuszczać, że na dachu umieszczone są aparaty sygnałowe, a w inny sposób nic nie mogło zwrócić uwagi doktora Willmota, gdyż starałem się działać jak najciszej.

Bez namysłu wykrajałem jedną szybkę z ramy i wsunąwszy przez otwór rękę otworzyłem zasuwkę.

Po przedostaniu się do wnętrza zapaliłem elektryczną latarkę, by zorjentować się w sytuacji.

Był to mały, okrągły pokoik, zupełnie pusty i sądząc z grubej warstwy kurzu, pokrywającego podłogę, oddawna nie zamieszkiwany.

Wąskie drzwi prowadziły do niższych piętr. Zasuwka była z tamtej strony, lecz to mnie nie przeraziło, gdyż miałem przy sobie wszystkie potrzebne narzędzia. Wyłamanie zamka nie obeszło się oczywiście bez hałasu, ale miałem wrażenie, że nikt nie słyszał.

Nadsłuchiwałem — wokół panowała niczem niezmącona cisza. —

Otworzyłem lekko drzwi —

Po sprawdzeniu czy schodki nie złamią się pod ciężarem moich stóp spuściłem się na dół.

Nareszcie — byłem w mieszkaniu doktora Willmota, lecz czy znajdę to, czego szukałem...

Przedewszystkiem należało sprawdzić w jakiej części domu spał doktór Willmot.

Przekonałem się, że sypialnia doktora Willmota i jego służącego znajduje się na parterze, mogłem więc spokojnie plądrować na górnem piętrze.

Pierwszy pokój, do którego wszedłem był zupełnie pusty, drugi wszadzony był na wzór skromnej sypialni, trzeci zamknięty był na kłódkę.

Jakkolwiek nie miałem klucza, drzwi z łatwością otworzyłem.

Zapaliłem eletkryczną lampkę.

Napozór pokój był pusty. Tylko jeden kąt zawalony był pokrowcami, któremi przykrywa się meble.

Zdziwiło mnie to odrazu, że doktór dba tak bardzo o swe meble i dla ciekawości podniosłem jeden pokrowiec i cofnąłem się przerażony nagłym widokiem...

Pod płachtami leżało tyle drogocennych skarbów, jakich oczy moje nigdy jeszcze nie oglądały.

Srebrne i złote naczynia, cenne kamienie i brylanty, antyki, przechodzące w ciągu wieków z ojca na syna, figurynki, zegarki, pierścionki, — wszystko zmieszane leżało w jednym kącie.

Drżącemi rękoma dotykałem oddzielnie każdego przedmiotu, nie bacząc na to, że ciąg rozrzucanych klejnotów mógł zbudzić właściciela domu.

To była bajka z tysiąca i jednej nocy

Zapchałem wszystkie kieszenie brylantami i złotemi zegarkami, poczem przystąpiłem do odwrotu.

Tą samą drogą, którą dostałem się do wnętrza, wydostałem się na dach a stamtąd po słupie balkonowym spuściłem się na ziemię.

Tym razem byłem zadowolony ze swej pracy. W kieszeni miałem dowody winy doktora Willmota i Godarda.

W każdej chwili mogłem ich zmusić do upokorzenia się przede mną.

Tym razem miałem szczęście!..

(D. c. n.)

Magja na dworze carskim.

Mikołaj II wierzył w duchy i walczył z niemi... na szpady.

Wspomnienia byłej frejliny dworu rosyjskiego.

Jedna z byłych freilin dworu rosyjskiego ogłosiła obecnie w prasie włoskiej ciekawe wspomnienia, oświetlające zwłaszcza stosunek cara Mikołaja II do spirytyzmu i okultyzmu, którym się oddawał.

„Mikołaj II był ogromnie przesądny. Nic więc dziwnego, że taka postać, jak Rasputin musiała mieć na niego wielki wpływ. Zresztą Rasputin nie był jedynym. Na dworze przebywały tłumy czarowników szarlatanów i magików.

Te podejrzane indywidua stworzyły cały szereg podań, tyczących się pałaców carskich, a zwłaszcza Pałacu Zimowego: podań, które wkrótce krążyły po całym Petersburgu. Mówiono, że pałac zaludniony jest przez duchy, a car wierzył.

Pewnego dnia siedziałam w bibljotece carskiego pałacu i czytałam jakąś książkę z dziedziny wiedzy tajemniczej.

— Czy wierzy pani w magję? — spytał car, ujrzawszy tytuł książki. I natychmiast dodał:

— Ja wierzę w magję. Wierzę też w duchy od czasu, gdy widziałem je na własne oczy. A było to tak. Pewnego wieczora pracowałem w swym gabinecie, gdy nagle w sąsiednim saloniku, o którym wiedziałem, że jest pusty, usłyszałem głośne westchnienie. Zawołałem wartownika, stojącego na korytarzu i otworzyłem drzwi do salonu. Krew zastygła mi w żyłach. Na środku salonu wznosił się, otoczony świecami katafalk, na którym spoczywał zmarły mój ojciec, zupełnie tak jakim go widziałem po raz ostatni po śmierci w katedrze.

Okropna woń wypełniała salon. Spojrzałem na wartownika: był blady, jak ściana i kurczowo zaciskał palce na broni. „Wypędź go!" szepnąłem zduszonym głosem. Wartownik usłuchał, ale zanim dotknął bronią katafalku wizja rozwiała się.

Żołnierz upadł, jak rażony piorunem na podłogę. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek ataku sercowego. Odtąd wierzę w duchy! — zakończył swe opowiadanie cesarz.

— Ale to jeszcze nie wszystko! — ciągnął po chwili milczenia znowu — raz w przedsionku pałacu Zimowego spotkałem damę, ubraną w strój średniowieczny i łudząco podobną do Giocondy Leonarda da Vinci. Zamierzyłem na nią szpadą; rozwiała się natychmiast. Nie powinno to pani dziwić, że walczę z duchami zapomocą broni. To najlepszy sposób. Nauczył mnie go poczciwy Landard...

Ten Landard był francuzem, którego car zaangażował z pensją 200 tys. rubli rocznie poto, by oczyścił pałac z duchów. Carowa z początku wyśmiewała te przesądy, ale z czasem ulegając wpływom męża i Landarda również zaczęła wierzyć w duchy i nawet raz czuwając przy łóżku chorej córki Olgi sama je podobno widziała.

Opowiadano sobie jednak pocichu, że zjawy te są ludźmi z krwi i kości umyślnie podstawianymi przez szarlatanów, by utrzymywać władze nad histerycznym carem.

Śmiertelny bilans grypy w Czechosłowacji.

Według urzędowej statystyki zachorowało w Czechosłowacji na grypę w ciągu minionej zimy 359.551 osób, zmarło zaś 2.254.

Obecnie epidemja wygasa.

W tak silnej formie choroba ta nie występowała jeszcze nigdy w Czechosłowacji.

Stolica Grecji

ma być przeniesiona do Salonik.

„L'Echo de Turquie" donosi, że rząd grecki zamierza przenieść stolicę państwa z Aten do Salonik, aby w ten sposób zapobiedz na przyszłość projektom Jugosławii usadowienia się w tym porcie.

Uroczystości faszystowskie w Rzymie.

Manifestacje faszystów na cześć Mussoliniego z okazji rocznicy marszu na Rzym.

Czarne róże, zielone fijołki.

Ci, którzy, poprawiają przyrodę.

Zamach chemików na barwy kwiatów i drzew.

Już przed trzystu laty holenderscy hodowcy tulipanów dokonywali prób, mających na celu nadawanie różnym kwiatom dowolnych zabarwień. Jednak że usiłowania te nie dały, zdaje się, wyników zadawalniających. Dopiero w nowszych czasach, dzięki olbrzymiemu rozwojowi wiedzy chemicznej, poczęto osiągać w tej dziedzinie pewne pozytywne rezultaty.

Przedewszystkiem przeprowadzono doświadczenia z niektóremi drzewami w stanie żyjącym, które starano się ubarwić sposobem „naturalnym", czyli przez wprowadzenie preparatów chemicznych do soków drzewa. W ten sposób udało się, przy zastosowaniu farb anilinowych, drzewu brzozowemu nadać odcień zielony lub błękitny.

W pewnym wypadku nawet, brzoza w ciągu jednej nocy zmieniła barwę do tego stopnia, że liście jej przybrały kolor ciemno - czerwony. Atoli procedura ta, daje się przeprowadzić tylko u niektórych rodzajów drzew, ponieważ inne nie wchłaniają i nie rozprowadzają równomiernie anilinowych barwników, skutkiem czego i wytworzony kolor drzewa nie bywa jednostajny.

Na podobnych zasadach odbywa się również „kolorowanie" kwiatów. Można przytem zastosować dwojaki sposób: albo przez wywołanie oddziaływań chemicznych „na zewnątrz" lub też przez „szczepienie" substancji barwiących. Stosując sposób pierwszy, można np. przez odymianie błękitnych i fioletowych kwiatów dymem cygarowym zmienić w przeciągu kilka minut kolor ich na zielony.

Błękitne, fioletowe lub pąsowe kwiaty, poddane działaniu gazów amoniakalnych, przybierają również zielone zabarwienie; białe, zmieniają swój kolor na żółty, róże pąsowe — na biały. Pod tymże działaniem biały kielich fuksji zabarwia się na żółto, zaś różowa jej korona staje się zieloną i niebieską.

Zielone tulipany, róże, heljotropy i niezapominajki otrzymuje się przez zanurzanie kwiatów tych w rozczyn składający się z dziesięciu części eteru siarczanego i jednej części amoniaku. Skrapiając tymże rozczynem świeże kwiaty wywołuje się nader osobliwe ich opalenie.

Nadzwyczaj barwne efekty dają się również osiągnąć przez skrapianie kwiatów słabym rozczynem kwasu saletrzanego lub solnego. Zmiana koloru kwiatów doniczkowych daje się uskutecznić tylko przy zastosowaniu procesu „wewnętrznego", ponieważ rośliny te mają jedynie możność wchłaniania barwników za pośrednictwem korzeni. Powinny być one w tym celu odpowiednio przycięte.

W ten sposób można pociemnić kolor petunji, hiacentów i gieorginji, dodając do ziemi trochę węgla drzewnego. Z pomiędzy kwiatów doniczkowych nadają się do doświadczeń tych zwłaszcza rośliny cebulkowe, a przedewszystkiem krokusy i hiacenty.

Bez wszelkich wyników atoli pozostały dotąd usiłowania wytworzenia kwiatów o barwie czarnej. To też pierwszego producenta „czarnej róży" czekają milionowe nagrody!...

Latający pałac.

Luksusowy sterowiec do komunikacji między Europą i Ameryką.

Stocznia w Friedrichshafen wykańcza obecnie budowę ogromnego Zeppelina, który będzie utrzymywał komunikację między Europą i Ameryką.

W kajutach Zeppelina znajdzie pomieszczenie 40 osób.

Dla podróżnych urządzona będzie wspaniała jadalnia i sala balowa, gdzie przy dźwiękach radja urządzane będą taneczne zabawy.

W ciągu dwu miesięcy budowa będzie wykończona.

Zawody szermiercze o mistrzostwo 10 dywizji

Por. Kuźnicki i sierż. Szor mistrzami 10 dywizji.

—:o:—

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się zawody o mistrzostwo D. O. K. IV.

Bezsprzecznie najszlechetniejsza gałęź sportu — szermierka, zyskuje w naszym grodzie coraz liczniejsze rzesze zwolenników.

Coprawda sport ten uprawiany był dotychczas jedynie przez wojskowych, obecnie jednak jak to się przekonaliśmy na ostatnich zawodach szermierczych o mistrzostwo 10 dywizji, szermierka, dzięki usilnym zabiegom sfer wojskowych, posiada już liczne rzesze adeptów w sferach młodzieży szkolnej.

Hufce szkolne młodzieży, które brały udział w sobotnich zawodach szermierczych zaprezentowały widzom wcale ładne walki i niezłe wyszkolenie techniczne co jest bezsprzecznie zasługą sfer wojskowych w naszem mieście.

*

Zawody szermiercze o mistrzostwo 10 dywizji, które odbyły się ubiegłej soboty w lokalu Patronatu nad młodzieżą rzemieślniczą, wykazały znaczny postęp „asów" łódzkich mistrzów szpady.

Zarówno mistrz grupy oficerskiej por Kuźnicki, jak i zdobywca pierwszego miejsca w grupie podoficerskiej sierż. Szor z trudem zdobyli zaszczytne tytuły, napotykając na twardy opór reszty zawodników.

W grupie hufców szkolnych pierwsze miejsce zajął p. Matyczyński, zwyciężając najgroźniejszego rywala Kamińskiego.

Klasyfikacja zawodników przedstawia się następująco:

GRUPA OFICERSKA (Klasa A)
1) por. Kuźnicki;
2) por. rez. Rimler;
3) por. Skurski;
4) por. Kuderski.

GRUPA OFICERSKA (Klasa B).
1) por. Gruca;
2) por. Makowski;
3) por. Desko;
4) por. Kaleciński.

GRUPA PODOFICERSKA (Klasa A)
1) sierż. Szor, 2) plut. Urbański, 3) plut. Romańczuk, 4) ogn. Walczak.

GRUPA PODOFICERSKA (Klasa B.)
1) sierż. Szlakowski, 2) sierż. Paprocki, 3) sierż. Szajowski.

GRUPA HUFCÓW SZKOLNYCH.
1) Matyczyński, 2) Kamiński, 3) Matuszewski.

Rolę arbitrów spełniali pp. dr. Krasz Rosenblatt, prof. Surowiecki, por. Woskowicz oraz kpt. Marszałek.

Orkiestra wojskowa uprzyjemniała czas zebranym na sali widzom.

***

Jak się dowiadujemy zawody o mistrzostwo D.O.K. 4. odbędą się definitywnie w dniach 7 i 8 b.m. w tymże lokalu przy ul. Gdańskiej 111.

W dniu 7 b.m. t.j. w czwartek odbędzie się klasyfikacja zawodników podgrupy podoficerskiej i oficerskiej.

Finał zawodów odbędzie się w piątek o godz. 18-ej (6-ej).

Zawody o mistrzostwo Korpusu zapowiadają się niezwykle interesująco ze względu na bogaty udział zawodników zarówno z Łodzi jak i prowincji.

Przypuszczać należy, że puhar ofiarowany przez przemysłowca p. Oscara Kona przejdzie z rąk zeszłorocznego zdobywcy płk. Arciszewskiego do rąk znanego w sferach sportowych Łodzi por. Kuźnickiego.

Po zawodach odbędzie się pokaz lekcji szermierczej, prowadzonej w ośrodkach wychowania fizycznego przez instruktorów szermierki.

Sport wśród robotników

—:o:—

Klub sportowy Państwowej Fabryki Tytoniowej „Tytoniowiec".

Łódź, 6 kwietnia.

Przed kilkoma tygodniami pisaliśmy o rozwoju sportu wśród robotników; wyrażaliśmy żal, że fabryki nasze nie zapatrują się na sport z tego punktu widzenia, jak to robią fabryki zagranicą, gdzie zarządy tych fabryk dopomagają całą siłą do utworzenia klubów sportowych pod nazwą firmy w której robotnik — sportowiec pracuje, to też wychowanie fizyczne znajduje się zagranicą we właściwym rozwoju.

Łódź dąży również do tego stanu rzeczy, jednak robi to w takim żółwim tempie, że dużo spodziewać się narazie nie należy. Jedynie robotnicy fabryki Geyera mają swe ognisko sportowe, które znajduje się pod opieką polskiej Y.M.C.A. jednak klubu sportowego w pełnym słowa znaczeniu niema.

Obecnie dowiadujemy się, że na krok ten odważyli się pracownicy Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych w Łodzi w której z inicjatywy p. Studzińskiego i przy wybitnej pomocy dyr. Polakawskiego zorganizowano Towarzystwo Sportowe pod nazwą „Tytoniowiec". Organizatorami są pp: Bagiński, Studziński, Jerzewski, Wójcicki, Białosikówna, Majkowska. Utworzono dotychczas 2 zespoły 1) męski w liczbie 80 osób i żeński w liczbie 90 pań. Zespoły te niezwłocznie przystąpiły do ćwiczeń cielesnych.

W organizacji są sekcje: piłki nożnej, siatkowej, koszykowej, kolarski lekko-atletyczna i gimnastyczna oraz sekcja wychowania fizycznego. Dzięki poparciu i zainteresowania się ośrodka wychowania fizycznego w Łodzi w osobie por. Kuźnickiego nowy klub otrzymał salę gimnastyczną przy ul. Gdańskiej 111.

W sobotę dnia 2 kwietnia na zebranie organizacyjne (walne) przybył z ramienia władz wojskowych p. Trypka, który też wygłosił odczyt o „Ideologji wychowania fizycznego.

Polonja warszawska uzyskała zwycięstwo przy zielonym stoliku nad T. K. S.

W ubiegłą niedzielę w Toruniu odbył się 1-szy mecz o mistrzostwo Polski w P. L. P. N. między T. K. S. a warszawską Polonją. Zawody wygrali toruńczycy w stosunku 4:3 (4:0). W drużynie gospodarzy brał udział łodzianin Henryk Herbstreich, który odbywa w Toruniu powinność wojskową, a który zgłoszony jest dla barw klubu ligowego Ł. T. S. G. (Łódź). Na podstawie przepisów Herbstreich brał udział w barwach T. K. S. nie prawnie, wobec czego Polonja uzyska mimo przegranej 2 punkty i stosunek bramek 3:0 na swe korzyść.

Najciekawszym jest jednak fakt, iż w roku ubiegłym Polonja również mimo przegranej z T. K. S. uzyskała „valcover" za udział Herbstreicha w barwach T. K. S. Czyżby T. K. S. tak słabo orjentował się w przepisach.

Łódzcy sędziowie piłkarscy najlepsi w Polsce

Łódzcy sędziowie piłkarscy pp. Bronisław Danziger, Zygmunt Hanke i Stanisław Piotrowski prowadzili w ub. niedzielę 3 mecze o mistrzostwo Ligi. Wszyscy spisali się znakomicie, tak, iż prasa zamiejscowa stwierdza, że Łódź posiada najlepszych arbitrów. O p. Danzigerze piszą: „Osobna wzmianka należy się p. Danzigerowi, który po doskonałym prowadzeniu zawodów Turyści—Polonja oraz IFC—Turyści, zapisał się znakomicie w pamięci krakowskiej publiczności sportowej, prowadzeniem wzorowem wczorajszych zawodów." O p. Hanke piszą: „Sędzia p. Hanke okazał się doskonałym arbitrem i zyskał sobie uznanie całej publiczności. Brawo, łódzcy sędziowie! (E)

Halina Konopacka zaatakuje cały szereg rekordów polskich.

Halina Konopacka (AZS Warszawa), przebywająca obecnie w Poznaniu trenuje pilnie w Centralnej Wojskowej Szkole G. i Sp. przygotowując się do przyszłego sezonu. Obecnie wiele czasu poświęca oszczepowi, w którym osiąga bardzo dobre wyniki. (25—26 mtr); należy się więc spodziewać i wtej dziedzinie wydajnego poprawienia rekordu polskiego. W rzucie kulą również jej wyczyny treningowe przekraczają rekord, natomiast w dysku nie jest jeszcze w pełni formy i osiąga 33—34 mtr. a więc gorzej od owego rekordu. Trzeba jednak przyznać, że ten wyczyn (37,71 mtr) nie jest łatwy do osiągnięcia i wielu nawet nieprzeciętnych zawodników męskich nie może go pobić.

Konarzewski walczyć będzie z mistrzem Czech w Poznaniu.

Pod adresem sekretarjatu SS Union nadeszło pismo poznańskiej Warty, która zaprasza mistrza Polski wszystkich wag Tomasza Konarzewskiego na wielkie międzynarodowe zawody bokserskie w Poznaniu, które odbędą się z intencji jubileuszu 15-lecia zasłużonego klubu poznańskiego. W wspomnianym wielkim tygodniu jubileuszowym, który odbędzie się od 2 czerwca, przewidziany jest przegląd wszystkich sekcji. Wspaniale zapowiada się turniej pięściarski, do którego zaproszeni zostali bokserzy zagraniczni. Przeciwnikiem „długiego Tomka" będzie mistrz Czechosłowacji. (E)

Fanatyk gry w golfa mr. Doe Graham z Alabamy założył się, że przejdzie piechotą z miasta rodzinnego aż do Los Angelos kilka tysięcy kilometrów idąc tylko z biegiem swej piłki golfowej, odbijanej na głowie swego towarzysza podróży

Dwukrotne włamanie opryszków do magazynu sportowego Ł. K. S.

Łódź, 6 kwietnia.

Nocy ubiegłej niewykryci sprawcy włamali się do parku sportowego ŁKS. przy Al. Unji 2 i rozbili kraty, które ochraniają magazyn sportowy mieszczący jedynie utensylja sportowe zawodników Ł. K. S. Na szczęście dzięki czujności dozorcy parku zostali oni strzałami z broni małokalibrowej spłoszeni.

Nadmienić należy, iż jest to już drugie włamanie się do parku w ciągu 3 dni. W ubiegły piątek jak ze śladów wynika ci sami złodzieje okradli dozorcę parku zabierając mu 20 kur, które znajdują się w kurniku na boisku.

Ojcowie miasta Mainz

żądają wynagrodzenia za udział w posiedzeniach Rady Miejskiej.

Berlin, 6 kwietnia.

Rada miejska w Mainz uchwaliła wypłacać swym członkom 30 marek miesięcznie za udział w posiedzeniach.

Uchwała ta została jednak przez władze nadzorcze anulowana, gdyż członkowie rad miejskich muszą wykonywać swe funkcje bezpłatnie.

Ojcowie miasta Mainz żądają jednak wynagrodzenia za swą pracę i zaskarżyli decyzję władz nadzorczych do trybunału administracyjnego.

Młody handlowiec rozgoryczony na powolną jazdę pociągu

usiłował sam poprowadzić lokomotywę.

Berlin, 6 kwietnia.
Specjalna służba telegr. „Expressu"

W pociągu, kursującym na linji Pressburg — Tyrnau miał miejsce wczoraj niezwykły wypadek.

Pewien młody człowiek rozgoryczony zbyt powolną jazdą pociągu dostał się przez dach wagonu do lokomotywy i usiłował sam poprowadzić pociąg.

Jak stwierdzono przygodnym maszynistą był handlowiec Wiktor Piekl.

Burzenie gmachów cerkiewnych w Moskwie.

Parki na miejscu dawnych świątyń.

Moskwa, 6 kwietnia.

Walka z religją w Rosji przybrała ostatnio nową formę.

Władze sowieckie postanowiły mianowicie zburzyć w Moskwie cały szereg historycznych gmachów cerkiewnych. W pierwszym rzędzie ulegną zniszczeniu wszystkie gmachy klasztoru Sretienskiego na placu Łubiańskim, obecnie Dzierżyńskiego. Na miejscu, gdzie się obecnie znajdują gmachy klasztorne, urządzony będzie park. W okolicach Kremla zburzone będą dwie inne cerkwie.

123-ch cyganów chorych na wściekliznę

po spożyciu szczątków zdechłej krowy.

Sofja, 6 kwietnia.

Banda cyganów, przebywająa w okolicy miasta Burgas, wykopała szczątki krowy padłej na wściekliznę i urządziła ucztę zbiorową.

Dowiedziawszy się o tem władze, wysłały do bozu cyganów silny oddział policji.

Okazało się, że 123 cyganów zdradza objawy wścieklizny.

70 z nich władze były zmuszone położyć trupem na miejscu, z pozostałych 22-u zmarło.

Całą dzielnicę cyganów w okolicy miasta otoczono silnym kordonem policji.

Oryginalny film w całości bez skrótów wyświetla tylko

„CASINO"

Wielka karta dziejów, zbryzgana krwią ludów, jęczących pod tyranją cezarów Rzymu.

Główną rolę Ben-Hura, rycerza bez skazy i bojaźni, odtwarza słynny ze swego talentu i iście rzymskiej piękności męskiej

RAMON NOVARRO.

Niewidziane dotychczas sceny bitew morskich! Pełne żywiołowej ekspresji wyścigi kwadryg! Męczeństwo niewolników, cierpienia galerników, orgje tyranów! Ofiary prowokacji! Dolina trędowatych!

Znacznie powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA wykona specjalnie skomponowaną dla tego filmu ilustrację muzyczną.

Początek o godzinie 3.30.

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE **„ELEKTROPOL"** A. SZCZEKACZ ul. Zawadzka 16a poleca: żyrandole, ample, lampy biurowe i na nocne stoliki, jak również wszelki materjał instalacyjny.

Żądajcie najnowszego gatunku **papierosów bez ustników**
Cigarettes Radio Gomme
prezerwatywy
Nieporównanej dobroci — nigdy nie zawodzą.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294**, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen, Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4 — 6
Oddzielna poczekalnia.

MIESZKANIE
komfortowe, 3 pokojowe, w centrum miasta
poszukiwane.
Cena obojętna. Of. sub. „S. K." do administracji „Republiki". Ewentualna wiadomość: tel. 21-74 od 2—3 po poł.

7 kluczy
na kołeczku **zgubiono** w niedzielę na ulicy Piotrkowskiej albo w Katedrze pomiędzy 11 i 1 pp. Uczciwy znalazca zechce takowe oddać za wynagrodzeniem **zł. 10** w kwiaciarni przy ulicy Piotrkowskiej № 209.

Wózki dziecinne łóżka metalowe, materace do meblowych łóżek, „Patent". Najdogodniej i najtaniej w skł fabr. **„Dobropol"** Piotrkowska 73 w podwórzu

Reperuję bieliznę
wszelką starannie niedrogo. Ul Piotrkowska 255 m. 4- oficyna 2 piętro

Dr. med **BRAUN**
Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa.
Przyjmuje **od 9 do 11 rano i od 5 — 8 w.**

Dr. med. **A. BANASZ**
UROLOG
przeprowadził się na **Wólczańską № 23** tel. 39-88
przyjmuje od 7—8 wieczór

Dr. med **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12. Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz - dentysta **F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 2—7 wiecz.

LAUREATKA moskiewskiego konserwatorjum, wznowiła lekcje **gry fortepjanowej** 10—12 i 3—5 pp. **Wschodnia 72, m. 19.**

Do wynajęcia pokój frontowy z balkonem. Piotrkowska 87, m. 8

Akuszerka Pipikowa. Piotrkowska № 132, przyjmuje zamówienia oraz masaże.

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Młody człowiek poszukuje ładnie umeblowanego pokoju z oddzielnem wejściem, ewentualnie z zupełnie niekrępującem. Oferty sub. „Gaston a" 8

Pokój frontowy słoneczny, 2 okna, telefon do wynajęcia. Piotrkowska 108 m. 15 6

Do wynajęcia lokal frontowy, nadający się na skład lub biuro. Wiadomość Piotrkowska 91. u dozorcy. 3

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.